

Kurs Produkcji Woblerów * 4

Autor: Jacek Józwiak

O różnych typach woblerów, jakie można wykonać w domowych warunkach: minnow, gębalki, bigesiątka, także z grzechotką, jaja Józwiaka, bezsterowce, deeprunnery, woblerki powierzchniowe, glapki, dziwadła...

Szczególnie pierwsze próby samodzielnie struganych woblerów ograniczają się do wycinania stosunkowo prostych korpusów oraz wklejania sterów w sposób, który widziało się wiele razy. Oprócz rysunku, początkujący producent ma często przed sobą przynętę fabryczną i usiłuje wykonać podobną.

Proste do wycięcia i wyważenia są przede wszystkim woblerki o przekroju poprzecznym w kształcie koła lub nieznacznie bocznie spłaszczonej elipsy. Najłatwiej wykonywalnym wzorcem do naśladowania są

woblerki typu minnow

dostępne w ofercie każdego liczącego się producenta. Robi je Rapala, Kendik, Rebel, D.A.M. i kilku polskich wytwórców. Są to woblerki niemal symetryczne w przekroju podłużnym, w poprzecznym najczęściej koliste. Na dobrą sprawę, mają kształt, który znakomicie sprawdza się w spławikach.

Jest to jeden z niewielu modeli, których wykonywanie daje się zmechanizować - wystarczy kołeczek ułożyć w uchwycie wiertarki elektrycznej lub tokarenki dla majsterkowiczów i ukształtować płótnem ściernym lub pilnikiem. Można to robić paskami szmergla lub papierem ściernym na kawałku gąbki. Mechanizacja pozwala także korpusy wyszlifować do gładkości najdrobniejszym glancpapierem.

Ster w tych przynętach osadza się pod dość dużym kątem, modele pływające schodzą więc pod powierzchnię na niewielką głębokość, głębiej penetrują łowisko woblerki mocno przeciążone, tonące, w których ster powinien być półtora raza większy niż w pierwszym przypadku.

We wszystkich modelach, przed wykonaniem stelażu lub przed wkręcaniem oczek, warto wyobrazić sobie wielkość kotwiczek i tak zaplanować miejsce ich przyłączenia, aby nie szarpały się one podczas rzutów. To jedna z zalet produkowania woblerów samodzielnie, bowiem niewielu wielkich wytwórców dba o ten szczegół.

Minnow spłaszczone bocznie charakteryzuje nieco bardziej agresywna praca. Wystarczy korpus o przekroju kolistym, wykonany mechanicznie lub ręcznie, zetrzeć z obu boków i oszlifować.

Woblerki te można wykonywać w wielu wielkościach - od 3 cm (muszą być bardziej pękate) do ok. 15 cm.

Znakomite i proste w struganiu oraz do wyważenia są woblerki, których kształt przypomina słynne już w całej Polsce

pomorskie gębale.

Struga się je niemalże intuicyjnie, ster można wklejać pod bardzo różnymi kątami, sprawiając tym samym, że penetrować będą różną głębokość. Ich pękate przód pozwala też na bardzo odmienne wyważanie poszczególnych egzemplarzy - uzyskać można przynęty pływające, tonące z różną szybkością oraz tzw. intermediate, czyli woblerki o pływalności równej "0". Można także eksperymentować z kształtem poprzecznym i spłaszczać je bocznie lub wycinać w taki sposób, by spłaszczone były grzbieto-brzusznie.

Niesamowite Big S

to woblerki od lat cieszące się wielką sławą. W wielu wariantach i w ogromnej ilości nazw produkują je niemal wszyscy liczący się wytwórcy. Woblerki te mogą schodzić bardzo płytko, i są znakomite na akwenach za bardzo zarośniętych roślinnością zanurzoną, mogą też - po niemal poziomym wklejeniu wielkiego steru - nurkować na duże głębokości i osiągać nawet 7-8 m. Ich wycinanie nie jest specjalnie kłopotliwe, zaś wyważanie dziecinnie łatwe, bowiem jeśli korpus jest pękaty (a więc wyporny) można dać sporo ołowiu, co stabilizuje przynętę i zapobiega jej wykładaniu.

Wiele modeli o tym i podobnym kształcie zaopatrzone jest w grzechotki. Poducenci wytwarzający wabiki poprzez sklejanie dwóch połówek uzyskanych na wtryskarkach po prostu wrzucają w pusty korpus śrut myśliwski. Domowi producenci natomiast przecinają korpus na pół, żłobią komorę powietrzną w kształcie półkuli, utwardzają powierzchnię wyżłobienia żywicą lub distalem i sklejają obie połówki wrzucając przedtem śrut.

Śruciny z twardego ołowiu (dlatego używa się myśliwskiego śrutu) są jednocześnie wystarczającym obciążeniem, byle dodać ich więcej.

Big S powinny być na początku raczej większe, o długości 5-7 cm. Eksperymentować z małymi bombkami można po opanowaniu trudnej sztuki wyważania małych przynęt

Jóźwiacze jaja

to wobler, które zacząłem robić specjalnie na łowiska wymagające bardzo dalekich rzutów. Znalazłem w jakimś zachodnim periodyku dla spinningistów przynętę nazwaną "monkey eggs", czyli małpie jaja. Z opisu jednak wynikało, że są to wabiki lekkie, schodzące bardzo płytko. Tymczasem ich jajowaty kształt, wielkość oraz wyporność jednoznacznie pokazywały, że mogą być to wobler bardzo obciążone, co pozwalać będzie na bardzo dalekie wyrzuty. Ich zwarty kształt, a co za tym idzie, niewielki opór w powietrzu, też powinien pomagać w osiąganiu znacznych odległości.

Wobler te struga się z wyjątkowo grubych kołków, bowiem ich kształt to idealna elipsa lub jajo. Jak wykazały moje doświadczenia, najlepsze proporcje, pozwalające bardzo mocno obciążyć tę przynętę, wynoszą 3 - w długości i 2 - w wysokości. Tak wystrugane wabiki mają niesamowicie agresywną, myszkującą akcję skłaniającą do mocnych pobić głównie szczupaki i sumy, aczkolwiek zdarzają się sporadyczne ataki sandaczy i dużych brzan. Jóźwiacze jaja są także dobrą przynętą na rzekach trociowych. Przynosiły mi łosośki na Drwęcy i na Redze.

Z wycinaniem i obróbką korpusu nie ma większych problemów - kształt jaja lub elipsy uzyskuje się niemal intuicyjnie. Zeszlifowanie nieówności i nadanie gładzi to kwestia kilkunastu minut, podobnie jak wycięcie bardzo głębokiego rowka, wklejenie stelażu i możliwe dużych ołowianych wkładek.

Ster można w tych woblerach wklejać pod bardzo różnym kątem - od niemal prostopadłego do korpusu (płytko schodzące), do niemal równoległego (schodzące bardzo głęboko). Początkującym radzę zaczynać od sterów wklejonych pod kątem ok. 45 stopni, co pozwala na mniej dokładne wycinanie rowków poprzecznych na statecznik. Trzeba tu pamiętać o tym, że im bardziej równoległy ster, tym bardziej staranne musi być wymierzenie nacięcia na statecznik - konieczne jest uzyskanie idealnego kąta prostego wobec pionowej osi przekroju poprzecznego korpusu oraz bardzo staranne obciążenie przynęty, czyli wykonanie nacięcia na stelaż dokładnie po osi pionowej.

Jóźwiacze jaja nie powinny być zbyt wielkie - maksymalna długość to ok. 8 cm. Takie wobler potrafią ważyć ok. 30-35 g. Najbardziej skuteczne, łowne i o bardzo interesującej akcji okazały się Jóźwiacze jaja od długości 5-6 cm oraz stateczniku wklejonym pod kątem ok. 30 stopni. Oprócz dalekości i łowności wobler te charakteryzują się znakomitą odczuwalnością ich pracy na dobrym wędzisku spinningowym.

Nie zawsze konieczne jest wklejanie stateczników. Istnieje kilka rodzajów woblerów bezsterowych, bardzo popularnych na Zachodzie, u nas spotykanych niezbyt często. Samodzielne struganie przynęt pozwala na eksperymenty i - być może - przyczyni się do przekonania się o skuteczności bezsterowców.

Bezsterowe klasyki

to proste w wykonaniu wobler o interesującej, bardzo drobnej, skrzacej akcji. Najlepiej wykonać je z bardzo wypornego drewna, na przykład z balsy. Wystruguje się bocznie spłaszczoną rybkę, zeszlifowuje nierówności, a następnie pilnikiem - po umieszczeniu w imadłku - lub trąc korpusiem o położony na blacie papier ścierny uzyskuje się płaską krawędź natarcia. Wyrzyna się potem rowek, wkleja stelaż i obciążenie, zaszpachlowuje starannie nierówności, wygładza i maluje. Niektórzy wolą zamiast stelażu wklejać druciane uszka oraz śrucinki obciążające w otworki nawiercone na spodzie wiertłem o odpowiednio dobranym przekroju.

Lite korpusy deep runnerów

to już wyższa szkoła domowej produkcji woblerów. Jednak opanowanie wycinania tego typu korpusów zapewnia posiadanie w pudełku przynęt bardzo głęboko penetrujących łowiska. Woblery dobrze wycięte i wyważone potrafią osiągać ośmiometrowe głębokości, mają ciekawą, myszkującą akcję i chętnie chwytane są przez wszystkie drapieżniki, głównie sandacze, szczupaki i sumy. Także duże i bardzo duże okonie uganiają się za tymi przynętami.

Korpusy wycina się z twardszego drewna - a więc z wierzby i lipy. Są nieznacznie grzbieto-brzusnie spłaszczone, co sprawia pewne problemy podczas wycinania statecznika. Musi on bowiem być dokładnie prostopadły do pionowej osi przekroju poprzecznego korpusu i idealnie mieć idealnie spłaszczoną krawędź natarcia.

Woblery te wyważa się za pomocą sporych śrucin wklejanych w wywiercone otwory, zaś uchwyty wkleja się jako specjalnie przygotowane oczka, zabezpieczone przed wyrwaniem. Otwór na oczko w sterze wycina się cienkim, półokrągłym dłutem i wykańcza dłutem trójkątnym. Więcej w rozdziale o stelażach i uszkach.

Woblery powierzchniowe

także w Polsce nie zdobyły popularności. Nie bardzo wiadomo dlaczego, bowiem na początku sezonu są bardzo łowne, szczególnie nad dobijającymi do powierzchni liśćmi grążela i grzybienia, a w okresie letnim daje się nimi skutecznie łowić duże szczupaki wśród wynurzonych nenufarów oraz nad zaroślami rogotka i moczarki.

Rodzajów woblerów powierzchniowych jest bez liku. Najprostsze są tzw. patyczki (stick), zaokrąglone z obu końców okrągłe beleczyki o bardzo różnej długości. Wyrzyna się rowek na stelaż, wkleja go, obciąża łożnianymi paseczkami i maluje na dowolne barwy.

Stickami łowi się aktywnie - przynętę ściąga się skokami, a dzięki przekładaniu szczytówki raz na jedną, raz na drugą stronę - zakosami. Pomiedzy kolejnymi ściągnięciami robi się kilkusekundową przerwę. Bardzo często właśnie wówczas następuje atak. Woblery te mogą mieć do kilkunastu centymetrów.

Woblery turbinkowe, a więc sticki z dodanym z przodu lub z tyłu śmigiełkiem o wiele mocniej zaburzają powierzchnię wody i emitują silniejszą falę hydroakustyczną, skuteczniej przyciągając i prowokując drapieżniki do ataku. Tutaj uwaga - przy turbinie z przodu, koralik znajduje się od strony korpusu, przy śmigiełku z tyłu, od strony oczka.

Nieco bardziej skomplikowane jest wycięcie tzw. chuggerów, woblerów wydających przy ściągnięciu bulgotliwy, cmokający odgłos. Uzyskuje się to poprzez spiłowanie na płasko, a potem wybranie półokrągłym dłutem i zeszlifowanie wklęsłej powierzchni natarcia. Nie wiem dlaczego, większość owych wklęsłości malowana jest przez wytwórców tego typu przynęt na czerwono.

Do chuggerów raczej nie wkleja się stelaży, ograniczając się do uszek i obciążenia z dużych śrucin. Woblery te prowadzi się krótkimi, gwałtownymi skokami z kilkusekundowymi przerwami. Wabiki te mają długość od 4 do 7 cm.

Głapki

to dość zwyczajne i często spotykane w domowych wytwórniach woblery przypominające kształtem małe krapiki lub karaski. Wabiki te większość wędkarzy nazywa głapkami. Mają one od 3 do 6 cm długości, chętnie chwytane są przez wszystkie typowe drapieżniki oraz przez klenie, bolenie i jazie.

Najłatwiej i najszybciej wycina się je z płaskich listewek z drewna liściastego, które kupić można w sklepach modelarskich lub w magazynach handlujących drewnianymi elementami wykończeniowymi.

Boczenie spłaszczone korpusy wymagają wyjątkowej staranności podczas wycinania rowków - zarówno na stelaż i obciążenie oraz na ster.

Woblery te wykonuje się w wariantach tonącym i pływającym. Przy tym pierwszym ster powinien być odrobinę szerszy i dłuższy.

Woblery fantazyjne

wytwarzane są przez wiele firm, szczególnie amerykańskich. Przypominają one najrozmaitsze organizmy, które żyją w wodzie na stałe lub do wody wpadają i stają się łupem ryb. Domowi wytwórcy woblerów po nabraniu wprawy w wycinaniu korpusów i "zaprzyjaźnieniu się" ze strukturą drewna oraz narzędziami mogą pokusić się o samodzielne wycinanie żabek, raczków, krewetek, pasikoników i żuczków.

Z całą pewnością warto eksperymentować z kształtem i barwami przynęt. Na tego typu dziwaczki znakomcie biorą jazie, klenie, pstrągi, zdarza się lipień, brzana, okoń, a niekiedy zaskoczyć potrafi wędkarza leszcz, świnka, duża płoć, a nawet karp. Oprócz woblerków przypominających żyjące stworzenia, można wycinać potworki nie mające wzorca w naturze. Rurki, kuleczki, bananki, jajeczka - każdy eksperyment może się na łowisku okazać rewelacją. Ryby bardzo chętnie chwytają do gęby wszystko, co się rusza.